Nr 249. Kraków, Wtorek 29 Października 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Sołtana, biuro Maškowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 8 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 46); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmied & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 28 października.

I.

Po złożeniu programowego oświadczenia gabinetu w Izbie, nastąpiło przedłożenie budżetu i towarzysząca mu mowa ministra skarbu Bilińskiego. Była ona przedewszystkiem uczciwą i lojalną względem Izby i publiczności, a zatem winna wzbudzić zaufanie nietylko do gabinetu i kierownika finansów, ale także do skarbu austryackiego. Szczerość ministra była ozerstwą, zdrową, a że spowodowała małą zniżkę na giełdzie, świadczy to, iż chorobliwe żywioły i interesa, takiej szczerości nie znoszą, co znowu za nią przemawia, gdyż daje rękojmię poważnem kierunkowi interesów.

Że mowa była nieco pesymistyczną, wolimy to, niż żeby była twardą rzeczywistość, w różowe starała się przybrać barwy. Pesymizm pozostawia zawsze w przyszłości więcej miejsca dla dobrego wrażenia i dobrego usposobienia, aniżeli optymizm i w końcu mniej jest kosztownym. Pojmujemy zresztą, aby czyniono ministrowi finansów zarzut, iż zbyt pięknie przedstawia położenie, ale nie, iż je zbyt ostrożnie przedkłada.

To też piszą nam z poważnego świata finansowego: „Mowa p. Bilińskiego podobała się nam, bo jest szczerą, nie ludzącą, a co najważniejsza, widać z niej, iż mamy ministra finansów, który wie, czego chce."

Tak jest, punkt to najważniejszy, a tę świadomość okazał zwłaszcza p. Biliński, gdy kilkakrotnie zaznaczył, że jeżeli liczne życzenia zaszczone być mają, trzeba, żeby parlament dostarczył do nich środków.

P. Biliński objął po przeszłości niezbyt pocieszny spadek, który odrazu mógł go przygnieść. W przeciągu trzech tygodni rozpatrzył się w nim i zrozumiał jego znaczenie. Bez odpowiedzialności za tę przeszłość, nie rekryminował, lecz powiedział prawdę; utrzymał równowagę budżetu choć z trudem, nakreślił warunki przyszłych programów finansowych, złożył dowody bystrości i trzeźwości, prawdomowności i prawości — zatem rozumu i charakteru i tem położył nierównie silniejsze podwaliny pod kredyt państwa, niż zakrywaniem prawdy, sztucznemi cyframi, lub szumnymi frazesami. W szczególy nie wchodzimy, będzie na nie dla ministra równie, jak dla publicystyki dość czasu podczas rozpraw nad budżetem w komisyi i w Izbie.

Po mowie ministra skarbu, która miała praktyczne znaczenie, bo odnosiła się do konkretnej, a pierwszorzędnej sprawy państwowej budżetu, rozpoczęła Izba rozprawy nad oświadczeniem gabinetu, które ze znaczącymi i cennymi wyjątkami, były jałowem, głośnem rozmyślaniem nad staremi stronnictwami i nowem położeniem, o wiele więcej nad pierwszemi, niż nad drugiem.

Hr. Hohenwart wzniósł się odrazu do wysokości zadania z doskonałym zmysłem męża stanu i z poczuciem patryotycznem. Omijając wszelkie małostki, wziął deklaracyę rządu jako całość, uznał ją za dobrą i przystąpił do niej jako do programu nowego położenia.

Prezes Koła polskiego p. Zaleski w przemówieniu równie szczęśliwem co do treści, jak co do formy, zaznaczył wyraźnie, stanowczo rozstrzygający powód dla Koła polnowczo poparcia gabinetu, tożsamość w głównych liniach jego zasad, tradycyj i stanowiska z programem rządowym. Jeżeli przez tego dodał powód osobisty, znajomość człowieka, który stoi na czele rządu, opartą na jego w naszym kraju działalności, było to, zwłaszcza ze strony dawnego namiestnika Galicyi, pełnem taktu, wytwornem i słusznem poparciem postanowienia Koła polskiego. — Godnem, w całem tego słowa znaczeniu, było oświadczenie p. Zaleskiego, oparte na prawdach zasadniczych i na faktach niezaprzeczonych, wolne od komunałów, od bezwzględnego i ślepego oddania się, bo tę pomoc, którą obiecał i zaznaczył, oparł na rozumowaniu i poczuciu obowiązku Koła nie względem prezesa gabinetu, ale względem siebie i swej przeszłości. Ztąd też wiał z przemówienia p. Zaleskiego duch orzeźwiający, dobrze wróżący o przyszłym stosunku Koła do nowego systemu, stosunku, wznoszącym się ponad osobiste względy, na który zatem rząd świadomy swoich celów, rząd, który jasno wypowiedział co do nich, równie jak co do środków, swoje przekonania i zamiary, liczyć może i oprzeć się może.

P. Herold w imieniu umiarkowanych Młodoczechów zachował tak w formie, jak w treści swojego przemówienia równowagę, którą do pocieszających objawów nowej ery zaliczyć należy. Dalsze ztąd wyprowadzać wnioski byłoby nieroztropną skwapliwością. Aby w tej mierze coś orzec, czekać trzeba na dane tak z jednej, jak z drugiej strony.

Mogły jeszcze być wypowiedziane tu i ówdzie podczas dwudniowych rozpraw trafne myśli, mogły się okazać symptomaty polepszenia stosunków parlamentarnych, jak względnie umiarkowane wystąpienie p. Pattaia lub Steinwendera; ale wogóle dyskusya nie wzniosła się już ani razu ponad stronnictwy szablon; nie było w niej ani jednej chwili silnej, wzniosłej, rozstrzygającej.

Zaczepiano z wielu stron deklaracyę rządu; ani jej obalono, ani podkopano. — Ona pozostała żywotną; rozprawy popadły w marazm. Zajęcie ogółu odwróciło się od nich; mowy nieznużeni i niewątpiący o niczem kolejno następowali jedni po drugich, przy pustej galeryi i bardziej jeszcze pustych ławkach poselskich.

Instynkt ogółu mówił, że nie z tych łamów oczekiwać należy rozwiązania zadania i że jeżeli kto znajdzie słowo zagadki, to tylko silny rząd, świadomy swojego posłannictwa.

Na tem miejscu pragniemy osobno podnieść jeden z epizodów programowej dyskusyi w Izbie poselskiej, przedstawiający sam w sobie niemały interes polityczny. Mamy na myśli enuncyacye zjednoczonej lewicy.

W krótkim przeciągu czasu, który nas dzieli od programowego przemówienia hr. Badeniego, stronnictwo to trojakie wobec programu zajęło stanowisko; na zewnątrz troistość tę przedstawiają: deklaracya hr. Kuenburga, deklaracya p. Russa i artykuły *Nowej Pressy*. Hr. Kuenburg ograniczył się do naznaczenia wyczekującego stanowiska lewicy **wobec rządu**, nie tykając koalicyjnej przeszłości i nie poruszając stosunku do innych stronnictw Izby. P. Russ — nie można powiedzieć: poszedł dalej, czy nie tak daleko jak jego kolega z zarządu zjednoczonej lewicy, ale powiedział zupełnie co innego. W przemówieniu jego kwestya stosunku do rządu, choć naznaczona z lekka, nie odgrywa żadnej roli w porównaniu z naciskiem, jaki *infandum renovans dolorem*, położył na ową właśnie przeszłość niedawną i z jakim wyprzysiągł się podobnej przyszłości. Głównym, bądź co bądź, punktem jego przemówienia, obok własnego jego, osobistego programu socyalno-politycznego, był zwrot, w którym po uprzejmem pożegnaniu się z Kołem polskiem, wykluczył możliwość wszelkiej kooperacyi lewicy z konserwatystami. „Nigdy — ale to nigdy!" — jak mówiono u nas.

Nie myślimy bynajmniej spierać się z nim o treść tego wyznania: należy to do niezaprzeczonych praw każdego stronnictwa wyrażać, jak i kiedy chce, swe sympatye i antypatye polityczne. Chodziło nam tylko o stwierdzenie, że przemówienie p. Russa nie jest wcale — jak sądzi np. *Bohemia* — rzuceniem nowego światła na przemówienie hr. Kuenburga, lecz że mieści w sobie coś pozytywnie odeń różnego, że wobec deklaracyi hr. Kuenburga przedstawia — mówiąc prawniczo — nowacyę w stanowisku zjednoczonej lewicy, a przynajmniej w stanowiska tego określeniu.

N. fr. Presse wreszcie — którą co do wpływu, jaki posiada, postawić możemy co najmniej na równi z każdym z przywódzców lewicy — *N. fr. Presse* obrała dla oznaczenia pozycyi stronnictwa drogę metafizycznej nieco doktryny i pozostała jej wierną. Nie rozumie, kogo hr. Badeni chce „prowadzić", w czem nie chce być prowadzonym. I tu znów nie będziemy polemizować i spierać się z nią o to, tylko znów ograniczymy się do stwierdzenia, że i to stanowisko nie „wyjaśnia" deklaracyj pp. Russa i Kuenburga, lecz jest czemś zupełnie od tamtych odmiennem.

Poprzestajemy na tem zestawieniu, pozostawiając czytelnikom zadanie wyciągnięcia ztąd wniosków właściwych, a w szczególności odpowiedzi na pytanie, czy taka troistość może w czemkolwiek wyjaśnić położenie, czy parlamentarna i publicystyczna dyskusya programowa w czemkolwiek wyjaśniła stanowisko lewicy wobec doniosłej zmiany, jaka zaszła w wewnętrznej polityce monarchii?

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej toczyć się będzie w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu dyskusya nad programową deklaracyą hr. Badeniego. Zdaje się, że istnieje zamiar dopuszczenia do głosu wszystkich zapisanych mowców. Jest ich jeszcze dziesięciu. Według *Fremdenblattu* zabierze dziś także głos prezydent ministrów hr. Badeni.

Jak donosi *Politik*, miał hr. Badeni onegdaj rozmowę z wybitnym członkiem prawicy Izby panów o stanowisku, jakie Młodoczesi zajęli wobec nowego rządu. Hr. Badeni wyraził się otwarcie mniej więcej w następujący sposób: Niepotrzebnie uderzyli Młodoczesi w tak ostry ton. Jaki w tem cel? Sprawie niedobrze się przysłużyli, rząd zaś ich atakami nie jest zbyt przerażony. Wystąpienie rządu było umiarkowane i dlatego rząd oczekiwał, iż stronnictwa zajmą równie umiarkowane stanowisko. Gdy rząd nawet w swoim programie wyraził gotowość objektywnego zbadania życzeń wszystkich stronnictw, przypuszczał on przeto pewną uprzejmość w zewnętrznem zachowaniu się i w mowach choćby opozycyjnych stronnictw. Co się tyczy ustępu programu, w którym jest mowa o niemieckiej kulturze, ubolewał prezydent ministrów, że ze strony nieniemieckiej nadano mu takie znaczenie, jakie nie leżało w odnośnej deklaracyi; jak słowa te nie mogły dać Niemcom powodu do rozciągłego tłómaczenia, tak również z drugiej strony nie było uprawnienia do gwałtownych wybuchów. W końcu zauważył hr. Badeni, iż byłoby mu przyjemnie, gdyby młodoczescy posłowie byli się mu przedstawili, tak, jak to uczynili członkowie innych partyj. Swego opozycyjnego stanowiska byliby przez to z pewnością w niczem nie naruszyli. Wszak nie wymaga się od nich, aby byli partyą rządową, ale *modus vivendi* mógłby być przecież przywrócony między nimi a rządem. Dzienniki przypuszczają, iż rozmowę tę miał hr. Badeni z radcą dworu Randą, gdyż równocześnie donosi *Politik* w drugim telegramie, iż Randa, który z powodu rozpraw w trybunale państwa bawi we Wiedniu, był przyjęty przez hr. Badeniego na dłuższej audyencyi.

Politik donosi także o rozmowie, jaką miał hr. Badeni z przywódcą klubu młodoczeskiego w sali posiedzeń Izby poselskiej. Hr Badeni wyraził życzenie bliższego poznania członków klubu młodoczeskiego. Prof. Kaizl na razie odmówił temu zaproszeniu, zaznaczając, iż w komisyi budżetowej będzie miał sposobność przedstawienia się prezydentowi ministrów. Natomiast Dr Engel, do którego się zwrócił w tej mierze minister Biliński, uczynił zadość życzeniu. Był to niezwykły widok — pisze korespondent *Politik* — jak przewodniczący klubu młodoczeskiego szedł przez salę z ministrem skarbu, przyjaźnie rozmawiając i dotarł do znanego „zakątka na pogawędkę" przy drzwiach ministeryalnych, gdzie już hr. Badeni obu tych panów oczekiwał. Tam wywiązała się, jak mi autentycznie doniesiono następująca konwersacya: Minister skarbu (przedstawiając prezydentowi ministrów Dra Engla): Pan Dr Engel, przywódca młodoczeskiej partyi. Hr. Badeni (podając rękę Drowi Englowi): Bardzo mi przyjemnie. Dr Engel: Nie przywódca młodoczeskiej partyi Ekscelencyo, ale tylko członek jej komitetu wykonawczego, względnie przewodniczący klubu. Właściwie tylko zimowy przewodniczący; na wiosnę bowiem i w lecie przebywam w Karlsbadzie, gdyż uważam za rzecz skuteczniejszą kurować ludzi, niż państwo. Hr. Badeni uśmiechnął się, poczem żywo giestykulując, zauważył: Zadziwia mnie, że p. Dr Herold tak ostro mówił. Dr Engel: Ekscelencya nie jesteś przyzwyczajony do ostrych mów opozycyjnych; w tych ustępach, które Ekscelencyi wydają się zbyt silnie akcentowane, dostrzegają z innej strony zbyt wielką łagodność, a ja obawiam się, aby w Czechach nie uczyniono Drowi Heroldowi zarzutu, iż mówił za mało ostro. — Na tem zakończyła się właściwie interesująca część rozmowy, która objęła następnie inne tematy. Hr. Badeni wspomniał o poruszonej przez Dra Engla na ostatniej konferencyi przywódców stronnictw sprawie ustawy o swojszczyźnie i wyraził zadowolenie, iż Młodoczesi odstąpili od zamierzonej formalnej dyskusyi budżetowej. Następnie hr. Badeni podawszy rękę Drowi Englowi, pożegnał się z nim. Rozmowa, która czasami była wcale ożywioną, zwróciła na siebie ogólną uwagę.

W niemieckich pismach, katolickich nawet, spotykamy się nieraz z takim brakiem znajomości galicyjskich stosunków i z tak wielką dozą uprzedzeń i nieżyczliwości, że z podwójną przyjemnością i uznaniem przyjmować należy głosy przychylne a bezstronne. W jednym z ostatnich numerów wybitnego organu katolickiego *Graser Volksblatt* znajdujemy pełen sympatyi artykuł o hr. Badenim; wyjmujemy z uwag tych następujący ustęp:

„Przeciwnicy jego zowią go „żelaznym," ponieważ jako „szlachcic" rzekomo uciskał Rusinów i chłopów. W licznych wogóle kołach weszło w modę krzywienie się na Polaków i obniżanie tej narodowości, która jest i była silną podporą katolicyzmu i zachodniej kultury na Wschodzie. Aby módz czynić to „nowożytnie," drapują się przeciwnicy w demokratyczny płaszcz i krytykują „szlachtę." Otóż należy tu w kilku słowach zwrócić uwagę, że co do chłopów Koło polskie zdobyło im między innymi reskrypt o podatku gruntowym. Co zaś do Rusinów, to jest rzeczą istotnie bardzo pożądaną, aby te żywioły, które wśród nich są pod względem językowym, religijnym i politycznym silnie rusofilsko zabarwione, trzymane były ostro w ryzach. Środków z odległości sądzić nie możemy, ale relacye, pochodzące z atmosfery takiego Stojałowskiego, nie są zbyt wiarogodne; stronnictwo, które dziś żebrze o błogosławieństwo papieskie, a jutro odmawia Papieżowi posłuchu, nie jest czystem źródłem..."

Z różnych stron różne żądania podnoszą stronnictwa polityczne w Austryi, żądania oczywiście skierowane do rządu. Sprawa kompromisu w wielkiej własności czeskiej powoduje gracką *Tagespost* do żądania, aby hr. Badeni „okazał czeskim panom swą żelazną rękę." Z drugiej zaś strony organ Słoweńców *Südsteirische Post* z pewną nieśmiałością proponuje... zmianę większości w Sejmie styryjskim. Z liberalnej mogłaby większość ta stać się konserwatywno-słoweńską, gdyby rząd zechciał użyć swego wpływu na wielką własność. Nasz korespodent praski wyświetlił już stanowisko rządu wobec kopromisowych rokowań w Czechach i pomimo, że wiedeński *Deutsches Volksblatt* w długim artykule wstępnym podjął w tej mierze polemikę z *Czasem*, obstawać musimy przy powyższej informacyi. Głosy *Tagespost* i *Südsteirische Post* podajemy też tylko jako bardzo charakterystyczne znamiona psychologii stronnictw.

W Lipsku odbyła się w obecności cesarza niemieckiego i kanclerza ks. Hohenlohego uroczysta inauguracya nowego pałacu trybunału rzeszy. Od zaprowadzenia niemieckiej organizacyi sądowej, t. j. od 1 października 1879 r., mieścił się trybunał w wynajętych lokalnościach. Kamień węgielny pod nowy pałac położono w d. 31 października 1888 r. również w obecności cesarza. Przybycia cesarza niemieckiego oczekiwał na dworcu król saski i ks. Jerzy. O g. 12 w sobotę przybył cesarz, a po serdecznem powitaniu z królem saskim, odbył przegląd kompanii honorowej, poczem obaj monarchowie udali się przez wspaniale przystrojone ulice, na których wojska, stowarzyszenia wojskowe i młodzież szkolna utworzyły szpaler, do nowego pałacu sprawiedliwości, prawdziwie monumentalnego budynku. Przybycie monarchów powitano fanfarą. W uroczystości wzięli udział: kanclerz ks. Hohenlohe, pełnomocnicy rady związkowej, prezydent parlamentu Buol, sekretarz stanu Nieberding, prezydent trybunału rzeszy Oehlschläger, starszy prokurator, naczelny burmistrz Lipska i komitet budowy. Gdy cesarz pozwolił na rozpoczęcie uroczystości, odczytał kanclerz ks. Hohenlohe dokument, w którym monarcha podnosi, iż dokonaną zostaje dalsza jedność ustroju sprawiedliwości przez sankcyonowanie kodeksu cywilnego i wyraża życzenie, aby orzeczenia trybunału Rzeszy przy błogosławieństwie Bożem dopomogły, iżby prawo i sprawiedliwość znalazły wszędzie uznanie, a wierność wzrastała we wszystkich niemieckich krajach. Uderzając według zwyczaju młotkiem, rzekł cesarz: „W imieniu Boga w Trójcy św. jedynego: Prawo niech będzie prawem." Kapela wojskowa zaintonowała hymn ludowy. Po zakończeniu uroczystości, zwiedzili monarchowie wspaniałe sale pałacu, gdzie też następnie odbyła się uczta, podczas której cesarz wyraził prezydentowi Oehlschlägerowi swoje zadowolenie z powodu budowy i kilkakrotnie przypijał do Oehlschlägera, oraz do kanclerza i innych uczestników uroczystości. Po uczcie o g. 3¼ po południu opuścił cesarz Lipsk. Dzienniki donoszą, iż podczas uroczystości wręczył kanclerz cesarzowi pierwszy drukowany egzemplarz kodeksu cywilnego.

Trzy posiedzenia zajęła w Izbie francuskiej dyskusya nad interpelacyą Jaurèsa w sprawie strejku w hutach szklannych w Carmaux. O początku tego strejku i przebiegu ciekawej dyskusyi pomówimy obszerniej, a dziś tylko zaznaczamy, iż gabinet w głosowaniu odniósł zwycięstwo. Jak wiadomo, Jaurès wystąpił z dziwacznym wnioskiem, aby sprawę oddać pod rozstrzygnięcie sędziego rozjemczego, a jako takiego sędziego zaproponował prezydenta Izby, radykalistę Brissona. Prezydent gabinetu Ribot, z całą stanowczością odrzucił ten wniosek, wykazując, iż przyjęcie jego kompromitowałoby Izbę. Rząd ma poczucie, że spełnił swój obowiązek i jako odpowiedzi na oskarżenia, żąda politycznego wotum zaufania. — W głosowaniu przyjęto 280 głosami przeciw 189 głosom, proponowany przez dep. Drake porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu, a następ-

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(79) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Makrynus, tkacz, do którego domu przyniesiono Viniciusa, obmył go, zaopatrzył w odzież i posilił, poczem młody trybun, odzyskawszy zupełnie siły, oświadczył, że tejże jeszcze nocy rozpocznie dalsze poszukiwania za Linnusem. Makryn, który był chrześcianinem, potwierdził słowa Chilona, że Linnus, wraz ze starszym kapłanem, Klemensem, udali się do Ostrianum, gdzie Piotr miał chrzcić całe gromady zwolenników nowej nauki. W dzielnicy wiadomo było chrześcianom, iż Linnus pieczę nad domem swym powierzył od dwóch dni niejakiemu Gajusowi. Dla Viniciusa stanowiło to dowód, że ani Lygia, ani Ursus nie pozostali w domu — i że musieli udać się również do Ostrianum.

Myśl ta sprawiła mu wielką ulgę. Linnus był człowiek stary, któremu trudno było chodzić codziennie z Zatybrza aż za odległą bramę Nomentańską i wracać znów ztamtąd na Zatybrze, prawdopodobnie więc zamieszkał na te kilka dni u którego ze współwyznawców za murami, a wraz z nim i Lygia i Ursus. W ten sposób uniknęli pożaru, który wogóle nie przedostał się na drugi stok Eskwilinu. Vinicius widział w tem wszystkiem zrządzenie Chrystusa; poczuł nad sobą Jego opiekę i z sercem wezbranem większą, niż kiedykolwiek, miłością, poprzysiągł Mu w duszy wypłacić się całem życiem za te widome znaki łaski.

Tembardziej jednak spieszno mu było do Ostrianum. Odnajdzie Lygię, odnajdzie Linnusa, Piotra i zabierze ich gdzie daleko, do którejkolwiek ze swoich ziem, choćby aż do Sycylii. Rzym oto płonie i za kilka dni zostanie po nim tylko kupa zgliszcz, po co więc mają tu zostawać wobec klęski i rozhukanej ludności? Tam otoczą ich zastępy karnych niewolników, otoczy ich cisza wsi i będą żyli spokojnie, pod skrzydłami Chrystusa, pobłogosławieni przez Piotra. Byle ich tylko teraz odnależć!

Nie było to zaś rzeczą łatwą. Vinicius pamiętał, z jakim trudem przedostał się z via Appia na Zatybrze i jak musiał kołować, aby dotrzeć do drogi Portowej, postanowił więc teraz obejść miasto ze strony przeciwnej. Idąc drogą Tryumfalną, można było dotrzeć, posuwając się wzdłuż rzeki, aż mostu Emiliusa, ztamtąd zaś, pomijając Pincius, wzdłuż pola Marsowego, obok ogrodów Pompejusa, Lukulla i Sallustiusa, przedrzeć się na via Nomentana. Była to droga najkrótsza, lecz i Makrynus i Chilon nie radzili się nią zapuszczać. Ogień nie objął wprawdzie dotychczas tej części miasta, lecz wszystkie rynki i ulice mogły być zupełnie zatłoczone ludźmi i ich rzeczami. Chilo radził udać się przez Ager Vaticanus aż do Porta Flaminia, tam przejść rzekę i posuwać się dalej na zewnątrz murów, za ogrodami Aciliusa, ku Porta Salaria. Vinicius, po chwili wahania, zgodził się na tę radę.

Makryn musiał pozostać na straży domu, lecz wystarał się o dwa muły, które mogły posłużyć i do dalszej podróży dla Lygii. Chciał również dodać niewolnika, lecz Vinicius odmówił, sądząc, że jak to już zdarzyło się poprzednio, pierwszy lepszy oddział pretorianów, napotkany w drodze, podda się pod jego rozkazy.

I po chwili obaj z Chilonem ruszyli przez Pagus Janiculensis ku drodze Tryumfalnej. Na otwartych miejscach były i tu obozowiska, przeciskali się jednak przez nie z mniejszym trudem, albowiem większa część mieszkańców uciekała ku morzu drogą Portową. Za bramą Septimiańską jechali między rzeką a wspaniałymi ogrodami Domicyi, których potężne cyprysy świeciły czerwono od pożaru, jakby od zorzy zachodniej. Droga stawała się wolniejsza, czasem tylko przychodziło im walczyć z prądem napływającego wieśniactwa. Vinicius popędzał, o ile mógł, muła, Chilo zaś, jadąc tuż za nim, rozmawiał przez całą drogę sam ze sobą:

— Oto pożar został za nami i teraz grzeje nas w plecy. Nigdy jeszcze na tej drodze nie było tak widno w nocy. O Zeusie! jeśli nie spuścisz ulewy na ten pożar, to znać, że nie kochasz Rzymu. Moc ludzka nie zagasi tego ognia. Takie miasto, któremu służyła Grecya i cały świat! A teraz pierwszy lepszy Grek będzie mógł prażyć swój bób w jego popiołach! Ktoby się tego spodziewał!... I nie będzie już Rzymu, ni panów rzymskich... A kto zechce chodzić po zgliszczach, gdy wystygną i świstać, ten będzie świstał bezpiecznie. O bogowie! świstać nad takiem światowładnem miastem! Ktoby z Greków, albo nawet z barbarzyńców mógł się tego spodziewać?... A jednak można świstać, bo kupa popiołu, czy zostanie po ognisku pastuchów, czy po spalonym grodzie, jest tylko kupą popiołów, którą prędzej, czy później wiatr rozwieje.

Tak mówiąc, obracał się chwilami w stronę pożaru i patrzył na fale ognia z twarzą zarazem złą i radosną. Poczem mówił dalej:

— Ginie! ginie! i nie będzie go już więcej na ziemi. Gdzie teraz świat będzie wysyłał swoje zboże, swoją oliwę i swoje pieniądze? Kto mu będzie wyciskał złoto i łzy? Marmur nie pali się, ale kruszeje w ogniu. Kapitol pójdzie w gruzy i Palatyn w gruzy. O Zeusie! Rzym był jako pasterz, a inne ludy jako owce. Gdy pasterz był głodny, zarzynał jednę z owiec, zjadał mięso, a tobie, ojcze bogów, ofiarował skórę. Kto, o Chmurowładny, będzie teraz zarzynał i w czyje ręce złożysz bicz pasterski? Bo Rzym gorzeje, ojcze, tak dobrze, jakbyś go sam zapalił piorunem.

— Spiesz się! — naglił Vinicius — co tam robisz?

— Płaczę nad Rzymem, panie — odpowiedział Chilo. — Takie jowiszowe miasto!..

I czas jakiś jechali w milczeniu, wsłuchując się w huk pożogi i w szum skrzydeł ptasich. Gołębie, których mnóstwo gnieździło się przy willach i po miasteczkach Kampanii, a zarazem i wszelkiego rodzaju polne ptaki z nad morza i z gór okolicznych, biorąc widocznie blask pożaru za światło słoneczne, leciały całemi stadami naoślep w ogień.

Vinicius pierwszy przerwał milczenie:

— Gdzie byłeś, gdy pożar wybuchnął?

— Szedłem do mego przyjaciela, Euriciusa, panie, który trzymał kram przy Wielkim cyrku, i rozmyślałem właśnie nad nauką Chrystusa, gdy poczęto wołać: „Ogień!" Ludzie gromadzili się koło cyrku dla ratunku i przez ciekawość, ale gdy płomienie ogarnęły cały cyrk, a prócz tego poczęły się ukazywać naraz i w innych miejscach, trzeba było myśleć o własnem ocaleniu.

— Czy widziałeś ludzi, rzucających pochodnie do domów?

— Czego ja nie widziałem, wnuku Eneasza! Widziałem ludzi, torujących sobie w tłoku drogę mieczami; widziałem bitwy i rozdeptane na bruku wnętrzności ludzkie. Ach, panie, gdybyś na to patrzył, sądziłbyś, że barbarzyńcy zdobyli miasto i wyprawiają rzeź. Ludzie naokół wołali, że nadszedł koniec świata. Niektórzy stracili zupełnie głowy, i, zaniechawszy ucieczki, czekali bezmyślnie, póki ich nie ogarną płomienie. Inni wpadli w obłęd, inni wyli z rozpaczy, ale widziałem i takich, którzy wyli z radości, albowiem, o panie, dużo jest na świecie złych ludzi, którzy nie umieją ocenić dobrodziejstw waszego łagodnego panowania i tych słusznych praw, na mocy których odbieracie wszystkim to, co mają, i przywłaszczacie sobie. Ludzie nie umieją się pogodzić z wolą bogów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

pnie wniosek Jaurèsa, aby sędzią rozjemczym wybrać Brissona, odrzucono 270 przeciw 234 głosom.

Według depesz paryskich, wiadomym już jest tekst traktatu z Madagaskarem. Królowa Madagaskaru przyjmuje francuski protektorat ze wszystkiemi jego następstwami. Francya będzie reprezentowała Madagaskar we wszystkich stosunkach z zagranicą; rezydent francuski ma utrzymywać stosunki z ajentami mocarstw zagranicznych i interweniować we wszystkich kwestyach, dotyczących zagranicznych poddanych na Madagaskarze. W traktacie oświadczono wyraźnie, iż Francya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności za poprzednie zobowiązania rządu madagaskarskiego, za długi lub udzielone koncesye. W informowanych kołach podnoszą jako rzecz znaczącą, stypulowane wpływu Francyi na wewnętrzną administracyę. *Temps* zaznacza, iż Francya w traktacie z Tunisem przyjęła rękojmię za wykonanie istniejących traktatów, podczas gdy obecnie nie przyjmuje odpowiedzialności za zobowiązania Madagaskaru. Dalsze depesze donoszą, iż prezydent ministrów królowej Madagaskaru, został zastąpiony nowym, który już objął urząd. Wszystkie wojska Howasów rozbrojono i rozpuszczono; jenerał Duchesne zaczął już organizować milicyę, która ma być bezpośrednio poddaną komendzie francuskiej.

Z Koła polskiego.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 27 października.

Dzisiaj w południe obradowało Koło poselskie polskie. Na początku posiedzenia przewodniczący Zaleski powitał nowo wybranego posła do Rady państwa, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Następnie przewodniczący przedłożył petycye, do Koła wystosowane, mianowicie: petycyę Towarzystwa rolniczego krakowskiego z prośbą, aby Koło poselskie domagało się od rządu kwoty na wybudowanie gmachu dla pomieszczenia studyum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim; petycyę tę przekazało Koło polskim członkom komisyi budżetowej na ręce posła Milewskiego. Petycyę handlarzy trzody chlewnej o usunięcie przeszkód w handlu tą trzodą, przekazano do roztrząśnięcia posłowi X. Kopycińskiemu; petycyę o starania w celu podźwignienia uprawy lnu, przekazano do zbadania posłowi Rutowskiemu; petycyę wydziału Rady powiatowej brodzkiej o utworzenie w Brodach filii Banku austryacko-węgierskiego przekazano członkowi komisyi bankowej, posłowi Szczepanowskiemu.

Następnie zabrał głos pos. Jaworski i wniósł, aby Koło poselskie obradowało nad działami projektu budżetu w celu uchwalenia wniosków co do tego projektu, wprzód, zanim nad projektem budżetu obradować będzie komisya budżetowa. Przedstawił, że tak dawniej bywało, a słusznie, gdyż czynienie wniosków i poprawek do projektu budżetu w Izbie po obradach nad nim komisyi budżetowej nie osiąga zamierzonego celu. Przewodniczący Zaleski wskazał, że Koło tak postępować zamierza i dzisiaj jest już na porządku dziennym obrad Koła dział budżetu wydatków na zarząd ministerstwa skarbu. — Następnie pos. Jaworski przedłożył i uzasadnił wniosek, aby Koło i jego komisya gorzelniana zbadała sprawę względem przyznawania właścicielom gorzelni rolniczych dodatkowego kontyngentu co do wyrobu spirytusu, i wykazał doniosłość tej sprawy dla ważnej gałęzi produkcyi krajowej, jaką jest gorzelnictwo.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos, popierając przedłożony wniosek, posłowie: Kozłowski, Piniński, Abrahamowicz Eugeniusz, Gniewosz Włodzimierz, Abrahamowicz Dawid, Struszkiewicz, Czaykowski, Rutowski, który wykazywał potrzebę poprawienia także dwóch bardzo ogólnikowych paragrafów ustawy o kontyngencie wyrobu spirytusu.

W rezultacie tych rozpaw przyjęło Koło wniosek posła Jaworskiego i wybrało go członkiem komisyi gorzelnianej, wyznaczonej z grona Koła.

Poseł Potoczek żądał wyjaśnień, w jakiem położeniu jest sprawa, którą się Koło zajmowało przed pół rokiem, o wyznaczenie ze skarbu państwa zasiłku dla zaopatrzenia w bydło włościan w powiecie nowotargskim, w którym wybito bydło z powodu zarazy bydlęcej, a za cenę, którą skarb za wybite bydło płacił, niepodobna jest bydła kupić.

Pos. Struszkiewicz dał żądane wyjaśnienie, że wskutek starań Koła, odbyła się jeszcze przed kilku miesiącami narada w tej sprawie w ministerstwie rolniczem; zażądało ministerstwo sprawozdania od namiestnictwa, sprawozdanie nadeszło, ale pomoc ze skarbu państwa dla włościan w powiecie nowotargskim na zakup bydła wówczas dopiero może być dana, gdy zaraza bydlęca w tym powiecie wytępioną zostanie.

Przystąpiono wreszcie do obrad nad przedmiotem, postawionym na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła, jest to do obrad nad działem budżetu wydatków na zarząd ministerstwem skarbu. Będąc co do tego działu budżetu sprawozdawcą z komisyi budżetowej, poseł Kozłowski przedłożył Kołu wnioski, które na komisyi przedstawić ma co do tego działu budżetu i połączonych z nim rezolucyj. Mianowicie ze sprawozdaniem swojem podniesie z uznaniem powiększenie liczby urzędników w administracyi finansowej, czego domagano się oddawna, bo niedostateczność sił urzędniczych była powodem powolnego i niedokładnego załatwiania spraw. Podniesie także z uznaniem utworzenie osobnego oddziału, zbierającego daty co do poboru należytości prawnych, bo to ułatwi przeprowadzenie reformy przepisów o należytościach prawnych. Spełnił także rząd żądanie Izby, wyrażone w rezolucyi, domagającej się połączenia doli straży finansowej z żandarmeryą. Wskazuje, że we władzach skarbowych, jako sprawozdawca, że podwyższenie płac w Galicyi i to w niektórych tylko urzędach budżetu niskiej płacy dziennej dyetaryuszów jest bardzo niskie i należy je podwyższyć. Minister skarbu w swojem *exposé* finansowem zapowiedział już reformę poboru podatków, aby pobór ten był dla skarbu mniej kosztowny, a mniej uciążliwy dla podatkujących. Przewiduje sprawozdawca, p. Kozłowski, miał niedawno sposobność widzieć, jak dobrze funkcyonuje w krajach nadreńskich pobór podatków przez poborców wędrownych, objeżdżających gminy dla poboru podatków, i to jest korzystne dla krajów, składających Austryę. Pobór podatków przez poborców bywa częściowo wygodniejszy, ale teraz byłby trudny do przeprowadzenia. Na teraz potrzebne jest pomnożenie urzędów poborczych, aby podatkujący, a mianowicie włościanie, nie potrzebowali daleko chodzić dla zapłacenia podatku i długo czekać, zanim podatek władza podatkowa odbierze i pokwituje. Wreszcie sprawozdawca Kozłowski przedstawił szczegółowo, które z rezolucyj, uchwalonych przez Izbę, rząd wykonał, a których jeszcze nie spełnił, których przeto wykonania trzeba się domagać. Żądał także sprawozdawca, aby posłowie, którzy wiedzą o nadużyciach władz finansowych, zawiadomili o nich sprawozdawcę, ale przedstawiając dokładnie fakta konkretne i pewne.

Rozwinęły się dość długie rozprawy, w których zabierało głos wielu posłów, a na dokładne streszczenie ich przemów nie pozwalają granice korespondencyi i krótkość czasu. Wspomnę tylko krótko o każdym z przemawiających. Poseł Sokołowski żądał głównie położenia nacisku na potrzebę podwyższenia płac urzędników. Poseł Podlewski przedstawiał wadliwość sposobu załatwiania rekursów i innych ważnych spraw przez referentów we władzach skarbowych. Poseł Czaykowski wskazał, że wobec kryzys rolniczej i przeciążenia ludności podatkami, niepodobna naciskać o powszechne podwyższenie płac wszystkich urzędników, na co potrzebaby podwyższyć podatki. Poseł Chrzanowski wniósł, aby domagać się, iżby gminy otrzymywały ze skarbu państwa wynagrodzenie za koszta i prace w poborze przez też gminy podatków państwowych. Należy także żądać rychłej reformy zawikłanych przepisów co do wymiaru należytości prawnych i stempli, a to przez wydanie jednej ustawy w miejsce kilkuset w tej sprawie patentów i rozporządzeń. Poseł Dzieduszycki popiera żądanie wynagradzania przez skarb państwa gmin za pobór podatków państwowych; ale należy także domagać się zwracania gminom kosztów, ponoszonych przez nie w pełnieniu różnych czynności, w tak zwanym poruczonym zakresie, w którym zastępują miejsce urzędów państwowych. Poseł Skarszewski zastrzegł, aby przy reformie przepisów co do wymiaru należytości prawnych miano na oku słuszną ulgę w wysokich opłatach wszystkim podatkującym, a nietylko jednej ich klasie. Poseł Eugeniusz Abrahamowicz przedstawił ujemne strony poboru podatków państwowych przez gminy. Poseł Szczepanowski przedstawił co do formalnego postępowania, że aby rychlej ukończyć obrady nad budżetem, należy naprzód obradować nad budżetem, a następnie nad rezolucyami, do budżetu dołączanemi. Sprawozdawca Kozłowski nie zgodził się z tem postępowaniem, gdyż w wielu rezolucyach są warunki, pod którymi uchwalamy budżet.

Poseł X. Pastor przedłożył parę faktów nadużyć, popełnianych przez władze podatkowe. Mianowicie w powiecie jarosławskim ściągają władze podatkowe powtórnie podatek, zapłacony już poprzednio przez podatkujących w wielu gminach, a to z powodu, że urzędnik podatkowy w powiecie, który te podatki pobrał i z nich zakwitował, uciekł z pieniędzmi do Ameryki.

Poseł Potoczek przemawiał za poborem podatków przez gminy, ale gminom należy się za to wynagrodzenie.

Przemawiali jeszcze posłowie: Gniewosz Włodzimierz, X. Chotkowski, Sokołowski, Czaykowski, X. Ruczka, Roszkowski i sprawozdawca Kozłowski, ale streszczenie ich przemów odłożyć muszę do późniejszej korespondencyi, chcąc, aby niniejszy list dzisiaj jeszcze odszedł.

W końcu posiedzenia Koło wykonało wybory z swego grona do komisyj izbowych w miejsce tych posłów polskich, którzy z nich ustąpili. Mianowicie wybrano: do komisyi roztrząsającej sprawy o należytości posła X. Fischera; do komisyi regulaminu marynarki posła Włodka; do komisyi sanitarnej posła X. Pastora; do komisyi podatkowej poła Dzieduszyckiego. Sekretarzami Izby wybrano posłów: Roszkowskiego i X. Fischera.

Manifestacya dla J. E. prezydenta Zborowskiego.

Kraków 28 października.

Do Krakowa przybyła wczoraj znaczna część personalu sędziowskiego, należącego do okręgu sądu wyższego krakowskiego, aby wystąpić z serdeczną manifestacyą wobec zasłużonego prezydenta swego JE. Zborowskiego. Powodem tej manifestacyi były słowa p. prezydenta, wypowiedziane na posiedzeniu sądu wyższego, iż w najbliższym już czasie zamierza przejść w stan spoczynku. Słowa te wywołały ogólne zaniepokojenie wśród całego zastępu urzędników sądowych zachodniej części kraju; spowodowały one jedno uczucie, iż krok ten zamierzony należy odwrócić w interesie sądownictwa, stojącego wobec ważnych zadań, wobec wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, niemniej w interesie całego społeczeństwa, uznającego, iż dzięki JE. prezydentowi Zborowskiemu sądownictwo stoi dzisiaj na wysokości powołania i pełni chlubnie swoje zaszczytne a doniosłe zadanie. Postanowiło więc sądownictwo tutejszego okręgu zebrać się w Krakowie i gremialnie, w uroczysty sposób prosić JE. p. prezydenta Zborowskiego, aby zaniechał powziętego zamiaru i nadal zechciał pozostać na swem urzędowem stanowisku.

Wczoraj też o godzinie 11-tej przed południem w sali plenarnych posiedzeń sądu wyższego zebrało się w uroczystych strojach przeszło 200 reprezentantów sądownictwa z całej zachodniej części kraju. Przybyli z prowincyi prezydenci i wielu radców oraz adjunktów sądów obwodowych, dalej sędziów, adjunktów sądów powiatowych i urzędników manipulacyjnych; z Krakowa gremium radców apelacyjnych, sąd krajowy cywilny i karny, personal manipulacyjny. W ostatniej chwili uwiadomiono J. E. p. prezydenta o zebraniu i wprowadzono go na salę, a zebrani powitali go trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“

Wtedy zabrał głos p. wiceprezydent Żeleski zaznaczając cel tak licznego zebrania urzędników sądowych; sercem i myślą jednoczą się z nami wszyscy urzędnicy sądowi okręgu krakowskiego, a wyrazem tych uczuć jest wspólny adres, który pozwalamy sobie przedłożyć Waszej Ekscelencyi wraz z prośbą tam zawartą.

P. nadradca Jan Lipka odczytał następujący pięknie wykonany i bogato ozdobiony adres, zaopatrzony podpisami wszystkich urzędników sądowych okręgu wyższego sądu krakowskiego. Adres brzmi:

„Ekscelencyo! Słowa Waszej Ekscelencyi zapowiadające bliskie ustąpienie z urzędu, miały to następstwo, iż my urzędnicy sądowi zachodniej części kraju zaniepokojeni zjednoczyli się, by zanieść do ciebie, dostojny Panie, prośbę i w niej wypowiedzieć, co na dnie serca naszego leży. Lat dziewięć z okładem minęło od czasu, kiedy powołany, zaufaniem Najjaśniejszego Pana objąłeś ten wysoki urząd, który wśród niezwykle trudnych warunków w szczytnem pojęciu obowiązków sprawujesz i postanowienia swe zapewniające prawidłowy wymiar sprawiedliwości dziś z tą samą siłą ducha w życie wprowadzasz, jakiej dałeś wyraz na samym początku urzędowania swego. Dlatego to żyliśmy w przekonaniu i cieszyliśmy się szczerze, iż ciebie, dostojny Panie, bogatego w doświadczenie lat wielu, w czasie nową erę dla sądownictwa zapowiadającym, widzieć będziemy na dotychczasowem naczelnem stanowisku w kraju. W czasie urzędowania, z nadzwyczajną bystrością umysłu, wyposażonego głęboką i wszechstronną wiedzą oraz niepospolitą znajomością stosunków, wnikałeś w cały zarząd sądownictwa zachodniej części kraju, przychodząc wszędzie z pomocą i radą, byłeś rzecznikiem kraju, kiedy rozchodziło się o pomnożenie sądów i sił w sądach, a wlewając w ich pracę ożywcze tchnienie, zdołałeś dokonać wielkiego dzieła: podnieść powagę sądów.

To zatem, czegoś dotąd na tem polu wśród wielu przeciwności dopiął, jest rękojmią, iż szczęśliwie przeprowadzisz sprawy mające za przedmiot zaprowadzenie u nas ustawy o postępowaniu sądowem i częściową organizacyę sądownictwa. Dążność twoja nosi piętno wysokiego i szerokiego poglądu na rzecz samą, tyś zbadał, na czem sądownictwo nasze chroma i zmierzałeś usilnie do tego, aby odpowiadało wielkiemu swemu zadaniu. W szczególności pragnąłeś dać sposobność sędziemu dotrzymania kroku, jakim nauka prawa postępuje, dać mu również sposobność rozpatrywania spraw swobodnie i gruntownie, będąc tego zdania, iż tylko na tych warunkach oparty wymiar sprawiedliwości wciskający się w rozliczne stosunki społeczeństwa samego wychodzi na korzyść jego. —

Z pracy bez granic, którą nam przyświecałeś, my podwładni urzędnicy braliśmy wzór, a braliśmy ten wzór tem gorliwiej, skoro pobudka tego, coś przedsiębrał, była zawsze szlachetną, skoro praca twoja była świadomą celu i równie do szlachetnego celu zdążała. My w pełnem poczuciu obowiązku, które za wpływem twoim stawało się coraz silniejszem, pomni na wielkość naszego zawodu, za przykładem twoim, wedle najlepszych sił naszych staraliśmy się sprostać trudnemu zadaniu. Z równą gorliwością i nas urzędników otaczałeś swoją opieką, byłeś wyrozumiałym i sprawiedliwym przełożonym, z nas każdy mógł w trudnej chwili odnieść się do ciebie z otuchą i odchodził pokrzepiony na duchu.

Temi zaletami i cnotami zjednałeś sobie serca nasze i ztąd to pochodzi, że nietylko czcią, ale i miłością otaczamy dostojną twoją osobę. W tych warunkach między tobą a nami z biegiem lat wyrobić się musiał i wyrobił stosunek na pełnem zaufaniu oparty, a to właśnie zaufanie dodało nam otuchy do zabrania głosu w tej doniosłej w następstwa chwili. Zamierzasz ustąpić Ekscelencyo w czasie, w którym opieka twoja dla nas najwięcej będzie potrzebną, zabraknie nam twego serca, ubędzie ten, który znał nasze stosunki, nasze potrzeby, a to właśnie napełnia nas obawą, zaś przywiązanie do ciebie, dostojny Panie, nie daje nam pogodzić się z myślą rozstania. Niepodobna zdać sobie sprawy z tego, by to było możebnem, abyś nas opuścił w chwili, w której przed trudniejszem niż dotyczas stajemy zadaniem.

Składając ci zatem, dostojny Panie, hołd należnej czci i wdzięczności, zanosimy wszyscy do Waszej Ekscelencyi z głębi serca i przekonania płynącą gorącą prośbę, byś i nadal dzielił z nami dolę i ku pożytkowi kraju i państwa zatrzymał ster sądownictwa w swojem ręku.“

Po odczytaniu adresu przemówił do łez wzruszony JE. p. prezydent Zborowski, dziękując przedewszystkiem zebranym za objawione uczucia. Poczem mówił jak następuje:

Raczej szczęściu niż zasługom zawdzięczać mam zaszczyt, którego doznaję, odbierając od Was tak wymowny dowód czci Waszej. Nie zasługom, powtarzam, bo działalność moja nie przekraczała granic obowiązku, w imię którego może zbyt wiele wymagając, zbyt może bezwzględnie, zbyt czujnie stałem na straży prawa i pełnienia obowiązków. Jeżeli takie przewodniczenie Wam poczytujecie mi za zasługę, jestto tylko dowodem szlachetności zasad Waszych, dowodem, żeście mnie wyrozumieli, żeście pojęli dążenia moje, wreszcie, że wybaczacie, iż w wypełnianiu moich obowiązków stałem się może często przykrym. Zerwać węzły wspólnego zawodu, łączące mnie z mężami tak szlachetnych zasad, z mężami, którzy tak godnie i chlubnie wypełniają swe obowiązki, którzy tak chętnie i skutecznie ułatwiają mi dopięcie celu podniesienia godności stanu sądownictwa, do którego to celu zmierzam, jestto zadanie zaiste bolesne, lecz niestety nie od mej woli zawisłe. Obowiązek bowiem ustąpienia z tej posady, którą piastnję, wynika z natury rzeczy: przyroda odtrąca kształty życia, które nie mają warunków egzystencyi, z pod tych prawideł nie jestem i ja wyjęty (ogólne przeczenie). Jako już blisko 70 letni starzec, po niemal półwiekowej rządowej służbie, nie mogę się łudzić nadzieją, bym jeszcze długo posiadać mógł potrzebne do przewodzenia wam warunki. Doniosłe i zasadnicze zmiany w zakresie pieczy sprawiedliwości nie pozostawiałyby innego wyboru nad ten, aby albo jeszcze wytrwać aż do wejścia w życie nowych ustaw, to jest więcej jak dwa lata, albo, aby ustąpić bezzwłocznie, by mój następca miał dostateczny czas zapoznać się ze stosunkami służby, personalem, rozgraniczeniem terytoryalnem, stosunkami społecznymi i publicznymi, wogóle ze wszystkiem, czego znajomość jest warunkiem wprowadzenia w życie tej organizacyi. W moim wieku, przy natężonej pracy, nie mogę liczyć na to, że jeszcze dwa lata wytrwam, postanowiłem więc przenieść się w stan spoczynku, nie chcąc narazić na szwank przygotowawczej pracy organizacyjnej, która mogłaby być zachwianą, gdybym zaniemógł, co jest więcej prawdopodobnem, niż wątpliwem.

O mojem postanowieniu zawiadomiłem w drodze półurzędowej — bo listem — JE. ministra sprawiedliwości i ustnie JE. prezydenta ministrów, wobec czego do odwrotu mam za sobą mosty zerwane. Uprawiajcie więc dalej bezemnie tę rolę, na której wspólnie pracowaliśmy; przykładem, waszem doświadczeniem i nauką waszą oświecajcie umysły, uszlachetniajcie serca, ułatwiajcie nabycie wiedzy fachowej, kierujcie ku dobremu i sumiennemu spełnianiu obowiązków sędziowskich, wolę tych, którzy po was mają objąć ten urząd — ja zaś, jak długo Opatrzność żyć mi dozwoli, ożywiony nadzieją doczekania się większej świetności sądownictwa, z zadowoleniem i żalem, że nie mogłem być współczynnym w tej pracy organizacyjnej, przypatrywać się będę powolnej regeneracyi. Kończę zapewnieniem was, że po rozstaniu się z wami, zachowam dla was szczerą i życzliwą pamięć i wdzięczność, która w mem sercu nigdy nie wygaśnie. Zechciejcie — panowie — powiedzieć to swym towarzyszom pracy i przed nimi być tłómaczami mych myśli i uczuć. Dziękuję stokrotnie!

Raz jeszcze zabrał głos p. wiceprezydent Żeleski wykazując, że do przeprowadzenia nowej reformy sądowej najlepiej nadaje się doświadczenie i znajomość stosunków J. E. p. prezydenta Zborowskiego, oraz energia jego i niespożyta siła pracy i że tak, jak on, nikt tego dzieła dokonać nie potrafi (ogólne brawo). Mowca wyraził nadzieję, że p. prezydent Zborowski i nadal pozostanie na stanowisku służbowem, urzędnicy zaś użyją wszystkich sił, by mu ten ciężar lekkim uczynić. W tej myśli wznieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć p. prezydenta Zborowskiego.

Po tych przemowach, JE. p. prezydent Zborowski rozmawiał prawie ze wszystkimi obecnymi, dziękując im za tak pięknie i serdecznie objawione uczucia, które mu najmilszą i najcenniejszą pozostaną pamiątką, poczem obecni pod głębokiem wrażeniem opuścili salę, żywiąc nadzieję, że manifestacya ich uczuć i zapatrywań nie przeminie bez dodatniego skutku.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . .	zł.	1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„	3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).		
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . .	zł.	2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„	5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . .	marek	6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„	12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 28 października.

— **Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski** X. Puzyna udzielił wczoraj o godz. $6^1/_2$ rano w kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu święceń dyakonatu klerykowi zakonu OO. Kamedułów O. Warmundowi Bieniaszowi; święceń kapłańskich zaś udzielił O. Placydowi Miniewskiemu z zakonu OO. Kamedułów, O. Honoratowi Jedlińskiemu z zakonu OO. Kapucynów i O. Oskarowi Aleksandrowi Rudzkiemu z zakonu OO. Jezuitów.

— **Uroczystość św. Jana Kantego** w kollegiacie św. Anny zakończyła się wczoraj 40 godzinnem nabożeństwem. Przed południem celebrował sumę X. kan. Fox, kazanie zaś wypowiedział prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan; popołudniu nieszpory celebrował prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego X. kanonik Spis, kazanie wypowiedział X. Wojciech Siedlecki. Potem odbyła się tradycyjna procesya po kościele; w orszaku procesyjnym postępowali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybrani w togi, z p. prorektorem prof. Drem Browiczem i dziekanami wydziałów na czele, poprzedzeni berłami uniwersytetu, oraz profesorowie gimnazyalni i innych zakładów naukowych. Wierni zapełnili szczelnie świątynię.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Kapłani, którzy w sierpniu b. r. obchodzili w Nowym Sączu 25 tą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich 41 złr. 70 ct., Balonek ze Spytkowic pod Zatorem 5 złr., Sztafińscy z Heccznarowic 25 złr.

— **Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego** w Krakowie, na posiedzeniu tymi dniami odbytem pod przewodnictwem p. prezesa Dra Ferdynanda Wilkosza, ustanowił ku uczczeniu pamięci 50 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa dwa stypendya w kwocie po 120 złr. rocznie i przeznaczył je na cele praktycznego wykształcenia stawniczych, którzyby następnie fachowo uzdolnieni mogli pracować na pożytek kraju i rozwijać tak poważną gałęź gospodarstwa krajowego, jaką niezawodnie powinno być rybactwo. Rozdawnictwo stypendyów rozpocznie się w 1897 r. pod warunkami, jakie w swoim czasie ułożone i ogłoszone zostaną.

— **„Związek literacki.“** Zgromadzenie, które odbyło się onegdaj w sali radnej z inicyatywy „Związku literackiego“ dla zreformowania i rozwinięcia tego stowarzyszenia ściągnęło około 50 osób ze świata literacko-artystycznego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku p. Zdziechowskiego, wybrano przewodniczącym p. Sewera Maciejowskiego, który otworzył dyskusyę. Głos zabierali pp. Lipowski, Bartoszewicz, Czermak, Sarnecki, Tretiak, O. Morawski, Piotrowski, Wysocki, Zawiliński i wszyscy podnosili potrzebę utrzymania „Związku“. W końcu zgromadzenie wybrało komisyę z 15 członków, która obmyśli sposoby ożywienia „Związku“ i powiększenia liczby jego członków, ewentualnie przedstawi przyszłemu zebraniu projekt zmiany statutów.

— **Z teatru.** We wtorek wystawioną zostanie *Łotrzyca*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. W tytułowej roli wystąpi p. Gabryela Zapolska, która w roli tej zupełne uznanie zyskała w Warszawie. P. Zapolska powraca niebawem do Paryża, gdzie wiąże ją kontrakt z p. Antoinem, dyrektorem Teatru Wolnego.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Pierwszy wieczór historyczny odbędzie się w poniedziałek dnia 4 listopada b. r. w sali hotelu Saskiego. Treścią zarówno odczytu, jak programu wieczoru, będzie Jan Sebastyan Bach. Po odczycie prof. Bolesława Domaniewskiego, zaznamiającym publiczność z działalnością i wpływem kompozytora na późniejszy rozwój muzyki, nastąpi produkcya wyjątków ze sławniejszych dzieł jego, jak muzyki pasyjnej według Ewangelistów Mateusza i Jana, oratoryum Bożego Narodzenia, Hohe Messe itp. W dziale muzyki instrumentalnej usłyszymy między innemi koncert D-moll na dwoje skrzypiec z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, Chromatyczną fantazyę i Fugę, oraz Suitę francuską na fortepian.

— **Śluby.** W dniu 26 bm. w kościele św. Barbary pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panną Izabelą Zarembianką, córką ś. p. Dra Tomasza i Jadwigi z Kellerów, a p. Dr Witoldem Wittigem, właścicielem dóbr, synem Rudolfa i Wandy z Wittigów. Błogosławieństwa udzielił X. Stanisław Hański, proboszcz z Harklowej i w rzewnych a serdecznych słowach przemówił od ołtarza do nowożeńców. Po ukończonym obrządku ślubnym podejmowała gości weselnych babka panny młodej, p. Kellerowa. Podczas uczty weselnej nadeszło około 150 telegramów. Państwo młodzi wieczornym pociągiem wyjechali za granicę.

— W sobotę d. 26 bm. o g. 7 wieczorem, pobłogosławiony został w kościele parafialnym św. Floryana związek małżeński między p. Józefem Aleksandrem Hottowym, urzędnikiem Administracyi dóbr hr. A. Potockiego a panną Wacławą Polaczkówną, córką Karola i Barbary z Gontkowskich. *Veni Creator* odśpiewał amatorski chór krzeszowicki pod kierunkiem p. T. Flaszy z współudziałem pp. Niepielskiego i Bemowskiego.

— **W spisie składek,** złożonych na ręce p. prof. Pareńskiej, na szkołę polską w Białej, zaszła pomyłka. Mianowicie N. N. przesłał 16 złr., nie zaś, jak mylnie podano, 60 złr. Za pośrednictwem p. Józefa Rogosza przesłało kółko wistowe N. N. na ręce p. Pareńskiej na szkołę polską w Białej 5 złr.

— **Śnieg** pokrył dzisiaj dachy domów, drzewa i trawniki na plantacyach miejskich.

— **Zapomniane pieniądze.** W urzędzie pocztowym 19 b. m. nieznajoma pani, kupując znaczki, zapomniała zabrać wydaną jej resztę z dziesiątki. Zgłosić się może do dyrektora urzędu pocztowego.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznych kontrolorów gorzelń: Dra Józefa Riegera, Leona Osbergera i Jana Siebolda stałymi kontrolorami gorzelń w IX klasie rangi, a prowizorycznych oficyałów gorzelń: Kazimierza Nowomiejskiego, Jana Stańkowskiego, Aleksandra Sawickiego i Władysława Michałowskiego, stałymi oficyałami gorzelń w X klasie rangi.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Starem Mieście z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 28 listopada b. r.

— **Zmiana własności.** Dobra Sławkowice, w powiecie wielickim, nabyli pp. Jan i Anna Koczanowiczowie za kwotę 170.000 koron od p. Wiktoryi Kwiecińskiej.

— **Uczczenie JE. Dra Smolki.** Komitet, urządzający we Lwowie obchód dla posła Dra Franciszka Smolki, odbył onegdaj posiedzenie, na którem ułożono następujący szczegółowy program uroczystości dnia 5 listopada: O godz. $8^1/_2$ rano zebranie się delegacyj i uczestników w sali ratuszowej, zkąd udadzą się wszyscy w uroczystym pochodzie ze sztandarami do kościoła katedralnego na nabożeństwo, które odprawione zostanie na intencyę jubilata. Po nabożeństwie udadzą się delegacye i cechy w tym samym porządku ulicą Ruską i Kurkową na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi złożenie hołdu Drowi Smolce przez wręczenie adresu od korporacyj mieszczańskich. Następnie w uroczystym pochodzie udadzą się wszyscy na kopiec Unii Lubelskiej, gdzie po stosownem przemówieniu odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla Dra Smolki. Wieczorem staraniem komitetu odbędzie się w teatrze hr. Skarbka galowe przedstawienie *Obrony Lwowa*.

— **Cholera.** Stan cholery w kraju w dniu 25 października 1895 r. przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 4, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostała 1 osoba, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Krzywkach pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba z dni poprzednich; w Mikulińcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowały 4, umarły 2, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Zagrobeli pozostała 1, wyzdrowiała 1.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Nałwie zachorowała 1, umarła 1; w Strusowie pozostała 1, wyzdrowiała 1.

W powiecie skałackim w Mysłowie zachorowały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Tarnorudzie zachorowały 3, pozostają w leczeniu 3 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 25 osób, zachorowało 11 osób, wyzdrowiały 4, umarło 6, pozostaje w leczeniu 26 osób.

Wiener Abendpost ogłasza reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych do Namiestnictwa w Wiedniu, Pradze, Bernie i do rządów krajowych w Opawie i Czerniowcach, wzywający, aby ze względu na zachodzące w Galicyi wypadki cholery azyatyckiej, zwrócono największą uwagę na stan zdrowotny ludności i aby poczyniono potrzebne zarządzenia, celem natychmiastowego wykrycia i stłumienia ewentualnie zawleczonej cholery. Wobec takich przybyszów z Galicyi, którzy, jak doświadczenie poucza, zwykli być pośrednikami chorób zakaźnych, oraz wobec takich osób przyjezdnych, których stan zdrowia i czystości wzbudza podejrzenie, należy zarządzić pięciodniowy nadzór sanitarny i zaostrzyć obowiązek donoszenia o wszelkich chorobach, podejrzanych o cholerę.

— **Z trybunału administracyjnego.** *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz postanowieniem z dnia 18 b. m. zamianował tajnego radcę Fryderyka hr. Schönborna pierwszym prezydentem trybunału administracyjnego, a postanowieniem z dnia 24 b. m. tajnego radcę Dra Eugeniusza Böhm-Bawerka prezydentem senatu przy trybunale administracyjnym.

— **Z Kut** otrzymuje *Gazeta Lwowska* z wiarogodnej strony następujące wyjaśnienie: Opisane w Nrze 82 *Gazety Kołomyjskiej* zdarzenie „anarchistycznego zamachu“ w Kutach, jest wynikiem chorobliwej wyobraźni, która zamieniła objaw chrześciańskiej pobożności na czyn zbrodniczy. Paczka, nadesłana do X. Smagowicza ze sklepu Ditmara we Lwowie, zaopatrzona była marką sklepową, nie dawała przeto powodu do jakichkolwiek obaw, zwłaszcza że mniemana piekielna maszyna przedstawiała się w formie zwykłej flaszki blaszanej, zawierającej w sobie płyn. Nadany atoli tej sprawie rozgłos zbrodniczego zamachu, wywołał w tutejszem mieście przestrach i ogólne przygnębienie, a dopiero nadesłany list pani Z., która wyjechała na jakiś czas z Kut do Lwowa, wyjaśnił sytuacyę i uspokoił umysły. W tym liście donosi pani Z., że wysłała pod adresem X. Smagowicza do Kut oliwę, przeznaczoną na oświetlenie lampki ofiarnej przed obrazem Matki Boskiej. W taki to sposób zamienił się mniemany dynamit, zawarty w maszynie piekielnej, na nieszkodliwą oliwę, która

skutecznie oddziałała na wzburzone umysły i usunęła wszelkie dalsze alarmujące przypuszczenia i obawy.

— Z Rzymu otrzymało wiedeńskie biuro korespondencyjne następujący telegram w dniu 26 b. m.: X. Arcybiskup Sembratowicz przybył tu z biskupami Przemyśla i Stanisławowa, oraz z 20 kanonikami ich kapituł. Dnia 29 bm. przybędą tu pielgrzymi ruscy, którzy 30 bm. uczestniczyć będą w akademii, urządzonej na ich cześć w gr.-katol. kolegium. — Dnia 31 bm. z okazyi trzechsetnej rocznicy unii brzeskiej, odprawi X. Arcybiskup Sembratowicz w watykańskiej bazylice uroczystą Mszę w asystencyi biskupów i czterech infułowanych opatów.

— „Warsz. Dziennik" zaprzecza doniesieniu gazet petersburskich o zamierzonej podróży jenerał-gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa do Petersburga. Dziennik stwierdza, iż hr. Szuwałow nie zamierza jechać w listopadzie do Petersburga.

— Ignacy Paderewski udaje się obecnie na szereg występów do Stanów zjednoczonych Ameryki, gdzie zabawi do lutego r. p. W pierwszych dniach marca ma przybyć do Warszawy i prawdopodobnie da tam koncert na cel dobroczynny. — Z Warszawy uda się do Petersburga, gdzie już został zaangażowany na dziewięć występów. *Kuryer Warsz.*, donosząc o tem, dodaje, iż Paderewski niezależnie od dóbr, nabytych niedawno w Królestwie, w jednym z malowniczych zakątków kraju upatrzył piękną rezydencyę, w której zamierza urządzić stałą dla siebie siedzibę letnią.

— **Spuścizna po poecie.** Projekt wydania poezyj ś. p. Włodzimierza Stebelskiego ma być wkrótce urzeczywistniony. Grono literatów i poetów warszawskich zebrało prace śp. Stebelskiego, rozproszone po pismach, dla wydania ich w jednym obszernym tomie.

— **Nekrologia.** Marcelina z Jędrzejowiczów Trzecieska, ur. w 1816 r., zmarła dnia 26 b. m. w Rudnej pod Rzeszowem. Urodzona z ordynatówny Miecowskiej, siostra słynnej z piękności pani Aleksandrowej hr. Wodzickiej i Jana Jędrzejowicza, zaślubiła dzielnego ułana wojsk polskich Stanisława Trzecieskiego z Miejsca. Wcześnie owdowiawszy, oddała się wychowaniu dwóch córek, a po stracie sióstr i bratowej stała się drugą matką dla Ludwika hr. Wodzickiego, swego siostrzeńca, późniejszego marszałka krajowego i dla dzieci Jana Jędrzejowicza: Adama, wiceprezesa Koła polskiego, Władysława i pani Antoniowej Popielowej. Ukochana w rodzinie, w której wzrosła, życie spędziła na modlitwie i cichych dobrych uczynkach. Był to wzór żony i matki chrześcianki, która cnotę wysoką i poświęcenie umiała łączyć z wdziękiem i słodyczą niezłomną. Można powiedzieć, że całe życie żyła dla drugich. Przed 25 laty przebywała przez czas dłuższy w naszem mieście. Tak tu, jak w kraju niemal całym, otoczona była czcią niezwykłą, a wiadomość o jej śmierci wywoła niewątpliwie żal głęboki. Piękna ta postać zasługuje na obszerniejsze wspomnienie. Pozostawia dwie córki: panią Zofię Józefową Dąmbską i S. Kolumbę, Felicyankę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano w Swilczy w Rzeszowskiem.

— Ludwik Glatman, ur. 1825 roku, długoletni rządca w dobrach międzyrzeckich ś. p. hr. A. Potockiego na Podlasiu, zmarł w Swilczy 26 b. m. Niezwykle szlachetnych myśli i uczuć, należał do rzędu tych ludzi, u których wielcy i maluczcy chętnie szukają moralnej rady i serc pokrzepienia. Rok 1863 zastał go na Podlasiu, a więc w ognisku krwawego dramatu, którego uczestnicy znajdowali w jego gościnnym domu w Ostrówkach przytułek i materyalną pomoc. Uwięziony w Radzyniu i zagrożony deportacyą, po odzyskaniu wolności osiadł na skrawku ojczyzny w Swilczy, gdzie otoczony miłością rodziny i powszechnym szacunkiem mieszkańców dokonał skołatanego żywota.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 29 b. m.: *Lotrzyca*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We środę 30 b. m.: *Boubouroche*, sztuka w 2 aktach J. Courteline (występ G. Zapolskiej); *Tancerka*, fantazya sceniczna, układ K. Kaszewski, podług Cossy (Nero) z muzyką; *Czuła struna*, komedya w 1 akcie ze śpiewami pp. Clairville i Lambert Thiboust.

We czwartek 31 b. m.: *Boubouroche* (jak wyżej); *Przebudzenie się lwa* (Le reveil du lion), komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaime.

— Dnia 27 października deszcz ciągły od rana; termometr od +3·8 doszedł do +6·4 C. Barometr dość niski; o godz. 7 rano dnia 28 października stan jego był 738·1 mm., termometru +2·2 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 29 października: św. Narcyza b. i Euzebii p.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Oktawiusz Feuillet rozpoczął karyerę literacką przed pięćdziesięciu laty, naśladując nowelle i przysłowia dramatyczne Alfreda de Musset, a chociaż pierwsze utwory debiutanta, liczącego wówczas przeszło lat trzydzieści, w porównaniu do słonecznych dzieł poety posiadały tylko księżycowy blask odbicia, zdobył jednak nader szybko życzliwość czytelników i słuchaczów teatralnych, ciesząc się przedewszystkiem uznaniem i sympatyą kobiet. W miarę jednak rozwoju działalności, zmieniało się pierwotne posłannictwo talentu Feuilleta wzrastał, stawał się coraz bujniejszym i oryginalniejszym, niezatracając przytem pierwotnej wytworności pomysłów i wdzięcznej formy, wprawdzie zapożyczonej, ale zręcznie przyswojonej i podnoszącej wartość artystyczną dzieł jego nad poziom powszednich belletrystycznych wyrobów. Autor *Pana de Camors*, współczesny Augierowi, Dumasowi, i Wiktorowi Sardou, nie kontentując się pochlebnem pozycyą romansopisarza, zapragnął rywalizować z pisarzami dramatycznymi na polu scenicznem i swoje powieści na dramaty i komedye, to pisząc sztuki wprost dla sceny, z których niejedna została przyjęta i wysłużony z wielkim sukcesem. *Dalila*, *Montjoye*, *Chamillac* — a z przerobionych *Miłość ubogiego młodzieńca* i *Dwa światy* (*La belle au bois dormant*) obiegły wszystkie sceny europejskie, rozszerzając się z całym blaskiem ... Kunszt w tych utworach mały, chociaż widać w nich dość dostrzedz usilne i mozolne staranie zbliżenia faktury scenicznej współzawodników, ... które w ... opowiadań, przedstawiały się w świetle kinkietów chwiejnie, nienaturalnie, sentymentalnie i nieznośnie. Zdawało się, że w tych sztukach mniej rości pretensyj do tryumfów teatralnych. Tymczasem tryumfowały! Autor, zamiast krwi, wlewał w nie umiejętnie przefiltrowany ekstrakt własnej szlachetności i zgrabnie zmodyfikowanych, a do danej chwili zastosowanych aspiracyj, tudzież poczucia osobistej godności i cześć dla obowiązku. Te piękne cnoty jego bohaterów jednały mu serca słuchaczów, wytwarzając między nimi liczne zastępy admiratorów, oklaskujących nieraz głośniej i goręcej blado-romantyczne kreacye, niż śmiałe, jędrne, męzkie dzieła, i z życia na scenę przeniesione postaci Augiera. Jednakże ta poetyka Feuilleta (bo poezyą nazwać jej nie możemy), nie wznosząc się na wyżyny prawdziwej, szczerej sztuki, długo modną być nie mogła. Krytycyzm ostatniej doby rozwiał jej znaczenie i urok. Dziś, zaledwie w cztery lata po śmierci autora *Histoire de Sibille*, nietylko jego komedye i dramaty, ale nawet romanse wydają się starszemi i bardziej przeżytemi — nie od arcydzieł — lecz od niektórych wyborowych utworów z końca XVIII i początku bieżącego stulecia. Tylko co do dziejów *Miłości ubogiego młodzieńca* (wydanych w książce i przedstawionych po raz pierwszy w teatrze Vaudeville w Paryżu w r. 1858) to chyba nie może być dwóch zdań. Patrzyliśmy na nie w ubiegłą sobotę, nie wyzbywając się wrażenia przedpotopowych mamutów lub mastodonta. Ani treścią, ani układem, ani charakterystyką, ani nawet wdziękiem wytwornego słowa (okaleczonego tłomaczeniem) nie mógł nas ująć. Budził tylko niekiedy podziw melodramatycznością bez dobrej racyi wpiętaną w mdłą słodycz koncepcyi, a rozbrajał naiwnością środków scenicznych. Paryscy aktorowie teatru rodzajowego tu na bulwarach ratują go na scenie wykonaniem, posiadającem wady i zalety tak zwanej *furia francese*, ale artyści nasi — dzięki teatralnej tradycyi krakowskiej i wrodzonym usposobieniom — nie mają z „furyą" tą nic wspólnego, to też wznowienie bladego dzieła przedstawiło się bardzo blado. W tonie melodramatycznym trzymał się dzielnie p. Marceli Zboiński, a p. Roman wlał wiele dobroduszności w rolę służącego Allaina. Tylko — był za młodym. Rola ta, grywana równie we Francyi, jak na scenach niemieckich przez pierwszorzędnych aktorów, domaga się starości w ucharakteryzowaniu twarzy, w dykcyi i gestach. Pani Wójcicka siłą szczerego komizmu zabarwiła zabawnie drobną figurkę młodej wieśniaczki. O innych.... nie można powiedzieć, aby grali zupełnie źle, ale należy zwrócić ich uwagę, że nie trafili na właściwe i odpowiednie akcenta, jakiemi dałoby sie ruinę gmachu, który wprawdzie nigdy nie stał silnie na kruchych swych fundamentach, podnieść i ożywić, raczej wskrzesić.

Z. S.

Ostatnie wiadomości.

Ze strony watykańskiej donoszą z Rzymu do *Polit. Corresp.*, iż apostolski wikaryusz Kościoła koptyckiego msgr. Macario, wyjechał do Wiednia. Zamierza on być na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa i prosić go, aby zatrzymany został austryacki protektorat nad Kościołem koptyckim także po wejściu w życie uchwalonego przez Stolicę św. samodzielnego patryarchatu i aby nowy porządek hierarchiczny najłaskawiej popierał. Msgr. Macario, jak wiadomo, został przez Stolicę św. przeznaczony na pierwszego patryarchę koptyckiego Kościoła.

Według wiadomości, jakie odbiera *Polit. Corresp.* z Konstantynopola, dopiero teraz nadeszły wiarogodne raporty, na podstawie których można sprostować doniesienia pierwotne o niepokojach, jakie miały miejsce w rozmaitych miejscowościach na prowincyi. Okazuje się, że wiele doniesień było przesadzonych, ale inne przedstawiają się gorzej, niż pierwotnie brzmiały. I tak np. wypadki w Rodosto ograniczały się tylko do krwawych bójek, ale po obu stronach nikt nie stracił życia. Natomiast liczba ofiar w Trebizondzie jest daleko większą, niż z początku podano, a mianowicie według przeprowadzonych dochodzeń wynosi 520 do 600 osób. Także liczba zabitych w Akhissar (na kolei anatolskiej) jest większa, niż pierwotnie podano. Wiadomość o bezprawnych gwałtach, jakich się dopuszczała tamtejsza mahometańska ludność przeciw Armeńczykom, została także potwierdzoną przez tamtejszego kaimakama.

Według wiadomości z Belgradu, król Aleksander przybędzie do serbskiej stolicy 5 listopada. Ukaz, zwołujący skupczynę, ogłoszonym zostanie około 10 listopada, a otwarcie jej nastąpi prawdopodobnie 20 listopada. Świeżo rozpuszczona pogłoska co do zamierzonego zniesienia serbskiego poselstwa w Londynie jest bezzasadną. Rada ministrów nie powzięła w tej sprawie dotąd żadnego postanowienia.

Biuro Reutera donosi z Aden: Uważają tu za rzecz pewną, iż król Menelik nie żyje i że Ras Makonen rozpoczął rokowania z Włochami.

Z Petersburga telegrafują: Car zezwolił na przyjęcie orderu chińskiego Podwójnego Smoka pierwszego stopnia trzeciej klasy towarzyszowi ministra spraw zagranicznych Szyszkinowi, drugiego stopnia pierwszej klasy dyrektorowi departamentu azyatyckiego hr. Kapnistowi i drugiego stopnia trzeciej klasy wicedyrektorowi tegoż departamentu Lisowskiemu. *Grażdanin* donosi w formie pogłoski o wysłaniu do Chin misyi pełnomocnej ze świetną świtą. — Do Rady państwa między innemi wniesiona została kwestya subsydyum dla teatrów warszawskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 października. (Z Izby deputowanych). W dalszej dyskusyi nad deklaracyą rządu polemizował dep. Kaizl z poszczególnymi ustępami deklaracyi, szczególnie z ustępem o strzeżeniu prawnego porządku i wewnętrznego pokoju. Powszechne, bezpośrednie, równe prawo wyborcze jest pierwszym regulatorem publicznej woli. Mowca omawia wykonywanie ustawy prasowej, oraz skład Izby poselskiej i Sejmu, gdzie trzecia część składa się z przedstawicieli wielkiej własności, tak że swoboda ciała ustawodawczego jest skrępowaną. Mowca potwierdza, iż spór między Niemcami i Czechami stoi także na przeszkodzie rozwojowi liberalnych idei, oraz wolnomyślnych i postępowych dążności.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni i oświadcza, iż nie mógłby twierdzić, aby programowi rządowemu podsuwano myśli zupełnie z nim niezgodne; przeciwnie, prezes gabinetu musi uznać z wdzięcznością, że już z kilku stron Izby dały się słyszeć słowa zachęcające, chociaż tylko warunkowego zaufania. Mowca nie może oczywiście nic cofnąć z tego, co powiedział, i nic prostować, tem bardziej, że wyraźnie się zastrzegł przeciwko zarzutowi przeceniania sił własnych.

Minister mniemał — a przeprowadzona dyskusya nie zachwiała w nim tego mniemania — że w interesie Izby i ludności, którą ona reprezentuje, leży, aby spróbować pójść w kierunku, wskazanym przez prezesa ministrów. Według przekonania mowcy, silny, żadną formułką partyjną nieskrępowany rząd, nietylko nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla parlamentu, ale daje owszem gwarancyę wzmocnienia powagi Izby, gdyż powodzenie jednego czynnika zależnem jest od pomocy i współdziałania drugiego.

Dlatego mowca mniema, że jego słowa nie przyniosły żadnej szkody zasadzie parlamentarnej, sądzi raczej, że jeżeli rząd będzie wypełniał swoje zadanie, to musi w konsekwencyi tego, co właśnie powiedziano, nastąpić wzmocnienie Izby. Izba ma jeszcze do końca bieżącego peryodu ustawodawczego dosyć czasu, aby przez natychmiastowe rozpoczęcie patryotycznego współpracownictwa udowodnić swoją zupełną zdolność do działania i tym sposobem pozbawić podstawy zapatrywanie, odmawiające Izbie tej zdolności.

Jeżeli Izba te kwestye, stojące na porządku dziennym, w kierunku wskazanym przez mowcę w sposób przedmiotowy i sprawiedliwy załatwi i przez to wykaże swoją zdolność rozwiązania naglących kwestyj ekonomicznych w sposób pomyślny dla państwa i dla wszystkich warstw ludności, wówczas to powodzenie wpłynie orzeźwiająco na stosunek pomiędzy reprezentantami ludności a samą ludnością.

Jeżeli Izba zechce ocenić lojalnie i bez uprzedzenia zamiary, objawione przez rząd, wtedy mniej będzie mowy o zarozumiałości, o uciskaniu parlamentaryzmu, albo nawet o protektoracie nad stronnictwami.

Rządowi, który zamiary swoje odnośnie do narodowości z zupełną jasnością w duchu ustaw zasadniczych podał do wiadomości i dewizą swoją uczynił sprawiedliwość, takiemu rządowi nie można czynić zarzutu stawiania na drugim planie jakiegokolwiek ludu albo pomijania zasady równouprawnienia narodowości. (Oklaski). Pojmujemy nasze zadania dojrzale i poważnie. Interes utrzymania siebie samych jest od nas daleki.

Obowiązek mamy nietylko przed oczami, ale głęboko w serce wpojony. Dlatego nie damy się wstrzymać od wypełnienia go przez żadne teoretyczne wywody.

Będziemy raczej z czystem sumieniem, silną wiarą, silną wolą, ale także z odwagą i energią kroczyć naprzód, a ponieważ nasz cel jasno i wyraźnie jest zaznaczony, a my do tego celu tylko po prostej drodze zdążać będziemy, dlatego z pełnem przekonaniem pozostaniemy przy tym zarysie idei, jaki przed trzema dniami tu pozwoliłem sobie przedstawić.

Jak długo się zajmujemy sprawami ogólnemi, nie możemy zdziałać nic szczegółowego. Proszę mi wierzyć, że skoro tylko pole abstrakcyi i ogólnych zasad opuścimy, zbliżymy się ze sobą, i że życie wraz ze swojemi potrzebami, żywotną polityką i koniecznością będzie nas z pewnością wspólnie prowadzić. (Żywe oklaski).

Dlatego pozwólcie mi, abym zawołał do stronnictw zdolnych do pozytywnej i dodatniej działalności: wyżej niż opinia, stoi obowiązek, który codziennie staje przed nami! Pomimo wszelkich partyjnych haseł, pragnę i spodziewam się, że spotkamy się na polu konkretnej pracy. (Żywe oklaski).

Następnie zabrał głos dep. Fournier.

Wiedeń 28 października. Według wczorajszego *Vaterlandu* opowiada *Pesti Hirlap*, że kwestya zatwierdzenia ewentualnego wyboru p. Luegera na burmistrza Wiednia, „podczas ostatniej obecności ministrów Gołuchowskiego, Badeniego i Bilińskiego w Budapeszcie została, żeby się tak wyrazić, zadecydowaną." Wobec tego biuro korespondencyjne jest upoważnione do oświadczenia, że dotycząca sprawa przy wymienionej sposobności ani nie była omawiana, ani tem mniej nie była przeto zadecydowana.

Wiedeń 28 października. Z sześciu zgromadzeń, zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną w celu powzięcia uchwały, jakie stanowisko mają zająć robotnicy wiedeńscy w kwestyi reformy wyborczej wobec oświadczeń prezesa ministrów, odbyły się tylko dwa, cztery zaś odwołano. Przebieg obu zgromadzeń był zupełnie spokojny.

Praga 28 października. Wczoraj odbyło się przy współudziale licznych uczestników zgromadzenie niemiecko-czeskich mężów zaufania. W obradach, które się toczyły pod przewodnictwem Schlesingera, wzięło udział wielu posłów do Rady państwa i do Sejmu, burmistrzów, prezesów rad powiatowych oraz reprezentantów stanu rolniczego i niemieckich Izb handlowych. Po krótkiej dyskusyi uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie odezwę wyborczą do niemieckiego ludu w Czechach.

Odezwa zaznacza, że Niemcy w Czechach stoją niewzruszenie przy zasadniczej myśli ugody wiedeńskiej z r. 1890, że będą bronić niezmiennie narodowego samorządu niemieckiego ludu, oraz że, nie stawiając opozycyi uprawnionym dążeniom słowiańskich współobywateli, zwalczać będą stanowczo postulat samodzielnego czeskiego ustroju państwowego. Odezwa wyborcza rozwija dalej rozstrzygające zasady narodowe i polityczne Niemców czeskich, wyraża zgodę na program agrarny, uchwalony w Osieku i podnosi konieczność otoczenia większą opieką ludności rolniczej i rękodzielniczej.

Po zatwierdzeniu listy kandydatów uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, bez dyskusyi, rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że niemieccy posłowie z Czech w Radzie państwa wystąpią stanowczo w obronie narodowych, prawno-państwowych, wolnomyślnych i postępowych zasad. — Rezolucya oświadcza dalej, że niemiecko-czescy mężowie zaufania pochwalają zamiary rządu, aby za pomocą odpowiednich środków przyczynić się do pokojowego wspólnego pożycia obu narodów w granicach istniejącego porządku prawnopaństwowego, oraz przy poparciu i ochronie austryackiego tradycyjnego stanowiska i długoletniej kultury niemieckiego ludu. Rezolucya wyraża w końcu nadzieję, że niemiecko-czescy posłowie przy odnowieniu ugody z Węgrami bronić będą stanowczo interesów niemieckiego ludu, że wytrwają przy żądaniu rozciągnięcia prawa wyborczego na szerokie warstwy ludności, z zachowaniem politycznego stanu posiadania niemieckich obywateli i włościan, jakoteż że ustrój szkolny chronić będą dzielnie przed wszelkiemi wstecznemi zmianami, a w razie potrzeby wystąpią w obronie konstytucyjnych zasad i praw reprezentacyi państwa.

Elischau 28 października. Osłabienie hr. Taaffego wzmagało się wczoraj popołudniu. Chory przyjmuje coraz mniej pokarmów.

Opawa 28 października. Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia muzeum sztuki i przemysłu imienia cesarza Franciszka Józefa, w obecności arcyksięcia Ernesta. Prezydent kraju Coudenhove podniósł wielkie znaczenie muzeum dla Szląska, wyłożył korzyści jakie wynikną dla przemysłu, i dziękował kuratoryi za pełną zasługi czynność.

Lublana 28 października. Wskutek zalania toru kolejowego między stacyami kolei południowo-kraińskiej Gutenfeld i Zobelsberg, ruch pociągów w dolnej Krainie przerwany. Z powodu wystąpienia z koryta rzeki Lublany, większa część moczarów zalana.

Pola 28 października. Księżna Karolina koburska powiła szczęśliwie syna.

Buda-Peszt 28 października. Jak donosi dziennik urzędowy, deputowanemu Fryderykowi Harkanyiemu, oraz bratu jego Karolowi nadano godność węgierskich baronetów wraz z prawem zasiadania w Izbie magnatów.

Buda-Peszt 28 października. Pogłoska o wielkiej katastrofie kolejowej w pobliżu stolicy pochodzi stąd, że wczorajszy ranny pociąg lokalny węgierskich kolei państwowych, najechał na stacyi Rakos na wychodzący ze stacyi pociąg towarowy i przeciął go w środku. Nikt nie został zraniony, tylko cztery wagony pociągu towarowego zostały zdruzgotane.

Berlin 28 października. Nawiązując do uwagi, zawartej w *exposé* ministra handlu Bilińskiego, że egoizm państw czyni międzynarodowe uregulowanie kwestyi premij cukrowych nieprawdopodobnem, *Deutsche Sonntagspost* wskazuje na to, iż Niemcy premie od roku 1891 znacznie zniżyły, a na rok 1897 ustawowo zapewniły ich zniżenie. Niemcy mają największe uprawnienie żądać, aby inne państwa poszły za ich przykładem, a w przeciwnym razie nie mogłyby się powstrzymać, aby ustaw o podatku cukrowym z gruntu nie zreformować i nie zaprojektować podwyższenia premij.

Norymberga 28 października. Osobny pociąg towarowy, wiozący naboje z Wiednia do Antwerpii, zderzył się pod Aschenbruck z drugim pociągiem towarowym, przyczem zwrotniczy poniósł śmierć, a kilka wagonów zostało uszkodzonych.

Rzym 28 października. Pogłoska o śmierci Menelika, nie potwierdza się.

Carmaux 28 października. Prefekt departamentu Tarn, zaprosił komitet strejkujących robotników na naradę w celu obmyślenia środków rozwiązania przesilenia. Narada odbyła się wczoraj popołudniu.

Konstantynopol 28 października. Odpowiedź ambasadorów Anglii, Francyi i Rosyi na ostatnią notę Porty w sprawie reform, zawiera, prócz formalnego potwierdzenia odbioru, także pewne zarzuty wobec pojmowania natury zawartej umowy ze strony tureckiej.

Konstantynopol 28 października. Brak dotychczas wiarogodnych wiadomości o krwawych zajściach, których widownią było niedawno Ercinghian. Według pewnego prywatnego sprawozdania, ofiarą zajść padło 60 Armeńczyków. Inne sprawozdania utrzymują, że zabito 200 Armeńczyków. Ponieważ usposobienie armeńskiej ludności w Ceitun i okolicy każe się poważnie obawiać wybuchu rozruchów, reprezentanci wielkich mocarstw czuli się spowodowani zwrócić uwagę Porty na to niebezpieczeństwo i udzielić jej przyjaznych rad, na które Porta odpowiedziała zapewnieniem, iż poweźmie potrzebne środki ostrożności.

Konstantynopol 28 października. Według telegramu jeneralnego gubernatora Bitlisu, napadli uzbrojeni Armeńczycy onegdaj na meczety miejskie w czasie, kiedy ludność turecka była zebrana na modlitwę. Nieuzbrojeni i przerażeni Turcy musieli bronić życia swego wobec napastników, posługując się kamieniami i laskami. Skoro władze powzięły o tych wypadkach wiadomość, ustanowiły we wszystkich dzielnicach miasta patrole policyi, żandarmeryi i wojska w celu przywrócenia porządku. Część Armeńczyków zabarykadowała się i zaczęła natychmiast używać broni. Z powodu starcia z obu stron wiele osób jest zabitych i rannych.

Konstantynopol 28 października. W oficyalnych kołach zaprzeczają zupełnie stanowczo wszelkim wiadomościom, podanym przez większą część prasy europejskiej, o niepokojącem położeniu w Konstantynopolu, wskazując zarazem na okoliczność, że od wielu dni spokój i porządek nie został wcale zakłócony, a zwykłe stosunki handlowe i codziennego życia idą prawidłowym torem. W tychże kołach zapewniają stanowczo, że niema żadnych oznak, któreby kazały się obawiać, że ten stan normalny w czemkolwiek naruszonym zostanie.

Również stanowczo zaprzeczają prawdziwości strasznych opisów zajść w Trebizondzie, które przez wrzekomo naocznych świadków są rozszerzane, i zapewniają, że podawane szczegóły, o ile sięgają poza autentyczne, z Konstantynopola wychodzące raporty, pozbawione są wszelkiej podstawy. Również w Trebizondzie i okolicy panuje od dłuższego przeciągu czasu zupełny, niczem niezamącony spokój.

Londyn 28 października. Tutejsza turecka ambasada zaprzecza stanowczo wiadomościom, podanym przez korespondenta *Standarda* o aresztowaniach, torturach oraz o gromadnych straceniach i utopieniu w Bosforze znacznej liczby ludzi.

Bukareszt 28 października. W Jassach odbyło się w sobotę, przy współudziale licznych uczestników, zgromadzenie polityczne, na którem prezes ministrów Sturdza rozwinął program rządowy. Deklaracya podnosi, jako główne punkta programu: ścisłe wykonywanie ustaw we wszystkich gałęziach administracyi państwowej; zupełna wolność wyborów; odrodzenie stanu włościańskiego i naprawa jego ekonomicznego położenia; zniesienie podatku pogłównego oraz socyalnych podatków na rzecz duchowieństwa, ciążących wyłącznie na klasie włościańskiej; przywrócenie równowagi budżetowej bez nakładania nowych podatków, za pomocą ograniczenia wydatków i zaprowadzenia oszczędności w administracyi; porządek i karność w armii; reforma szkół publicznych i ustawodawstwa kościelnego. W zakresie polityki zagranicznej oświadczył prezes ministrów Sturdza:

Nowożytna polityka zagraniczna Rumunii otrzymała początek na polu bitwy pod Plewną, a utwierdzoną została przez podniesienie Rumunii do rzędu królestwa. Własną siłą i własną pracą zdobyła Rumunia swoją niezawisłość i otoczone szacunkiem stanowisko w europejskim koncercie. Ma też Rumunia świadomość swojej odpowiedzialności w cywilizacyjnem posłannictwie na Wschodzie i wytrwa na tej drodze, wytkniętej narodowym rozwojem. W kwestyi narodowościowej — ciągnął dalej Sturdza — stanowisko nasze jest jasno określone. Oczywistą jest rzeczą, że musimy wstrzymywać się od wszelkiego agitatorskiego mięszania się w wewnętrzne sprawy państw sąsiednich, a w szczególności monarchii austro-węgierskiej. Obwiniano nas o irredentyzm, a mianowicie, że naszych współplemieńców w Węgrzech podburzamy do oporu przeciw ustawom i porządkowi. Nigdy nie zajmowaliśmy tego rodzaju stanowiska; nigdy nie szliśmy tą drogą, z której uróść musiałoby dla nas wielkie niebezpieczeństwo, gdyby także wobec nas zastosowano podobny sposób postępowania.

Monarchia austro-węgierska posiada w szczególności pierwszorzędne znaczenie, zarówno dla równowagi europejskiej, jak i dla bezpieczeństwa rumuńskiego królestwa. Pod tym względem nie było u nas różnicy zdań i być nie może. Rumuński irredentyzm, gdyby trwał, byłby absurdem, a Rumunia w normowaniu swoich stosunków będzie umiała zawsze unikać tego, co niemożliwe i bezrozumne. Żaden Rumun, posiadający rozwagę i zdrowy rozsądek, nie myśli o irredentyzmie i dakoromanizmie. Pojawiły się twierdzenia, że chcemy się mieszać w wewnętrzne sprawy Węgier. Nic nie było kiedykolwiek od nas dalszem. Przejęci jesteśmy wszyscy jednem tylko życzeniem, aby przyszedł kres walki między Rumunami i Węgrami, aby walka ta zakończyła się braterską zgodą i aby między Rumunami a Węgrami istniały przyjacielskie stosunki. Właśnie teraz stoimy wobec własno-wolnego i doniosłego aktu, dokonanego przez cesarza Franciszka Józefa, a który także dla nas w Rumunii jest dobrą wróżbą na przyszłość. Cieszymy się z tego dowodu wielkiej łagodności i z tego aktu łaski, który nasz stosunek do Austro-Węgier opiera na silnych podstawach, uspakajając umysły i wzmacniając harmonię, nasze bowiem dążenia muszą być zwrócone ku utrzymaniu przyjacielskich stosunków między obu państwami. Te przewodnie myśli określają drogę, którą postępować zamierzamy.

Mowę prezesa ministrów przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

Bukareszt 28 października. Prezydent ministrów Sturdza powrócił tu wczoraj rano z Jass.

Bukareszt 28 października. Król, królowa oraz następca tronu z żoną przybyli tu onegdaj wieczorem z Sinaia. Na dworcu powitał ich w szczególnie serdeczny sposób liczny tłum ludności. Odezwa wybitniejszych kupców i obywateli miasta wezwała poprzednio mieszkańców do zgromadzenia się na dworcu, aby w ten sposób przez swoją obecność dać wyraz zadowoleniu z powodu nominacyi liberalnego rządu.

Bukareszt 28 października. Wczoraj odbyło się w obecności króla i rodziny królewskiej, otwarcie nowego budynku sprawiedliwości. W pobliżu królewskiego pałacu zgromadziła się liczna publiczność. Minister sprawiedliwości Statesco wypowiedział mowę inauguracyjną. Następnie pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Skina i prezydent Izby adwokackiej Gionni, wypowiedzieli mowy, na które odpowiedział król pełnem powagi przemówieniem.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kurs krakowski.

Kraków 28 października.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	130 —	131 —
Za 100 marek . . .	58 60	59 —
20-frankówka . . .	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 października. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	15	Anglobank	178	—
srebrna „	100	60	Union	349	25
4% złota . . .	120	60	Bankverein	165	25
4% koronowa	100	85	Akcye Länderbank.	279	25
Akcye ban. austr.-w.	1051		„ kol. Kar. Lud.	220	75
„ kredytowe .	398	30	„ „ lwowsko-czerniow.	311	—
Londyn	120	20	„ „ południ. .	112	25
Napoleony	9	53½	Elbethal	277	75
Dukaty	5	69	Nordbahn	3500	
Marki	58	77½	Staatsbahn	394	12
4% Renta węg. kor.	99	—	Alpin	101	75
4% „ „ złota	121	05	Akcye tytoniowe .	228	—
Losy prem. węg. . .	161	50	Ruble	129	50
Losy tureckie . .	72	10			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 28 października.

Banknoty austr. . .	170	—	4½% Listy polskie	68	50
Krótki Wiedeń . .	169	90	Renta włoska . . .	88	60
Banknoty ros. . . .	220	85	Akc. austr. kred. .	249	50
Krótka Warszawa .	219	75	Ultimo Ruble . . .	220	75

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*